



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Wakacyjny klip
znad zapory

| s. 2



Emocje, myśli
i refleksje...

| s. 3



Gotowi
do rekolacji...

| s. 4



Język polski jest strażnikom potrzebny

WYDARZENIE: Strażnicy miejscy w przygranicznych miejscowościach na co dzień są w kontakcie z przyjezdnymi z Polski. Potwierdzają to szefowie straży miejskich w Karwinie i Czeskim Cieszynie. Karwińskie kierownictwo postanowiło w związku z tym wprowadzić naukę języka polskiego dla swoich pracowników.

Kurs polskiego odbywa się w ramach projektu transgranicznego realizowanego razem ze Strażą Miejską w Jastrzębiu-Zdroju. Karwińscy strażnicy zaczęli się uczyć polskiego, ich jastrzębscy koledzy – czeskiego. Pierwszy cykl kursu języka polskiego, składającego się z 54 lekcji, rozpoczął się w Karwinie w czerwcu. Václav Ožana, wicedyrektor Straży Miejskiej, jest jednym z jego uczestników. Bardzo mu się podoba koncepcja kursu oraz podejście lektorki. – Uczymy się podstaw gramatyki i ortografii, lecz przede wszystkim konwersacji w języku polskim. Lektorka zwraca nam również uwagę na drobne różnice w przyzwyczajeniach oraz kulturze Polaków i Czechów – dzieli się pierwszymi wrażeniami z redakcją „Głosu Ludu”.

W kursie uczestniczy 20-osobowa grupa, w skład której wchodzi zarówno pracownicy kierownictwa i administracji Straży Miejskiej, odpowiedzialni za kontakty z polskimi partnerami, jak i strażnicy, którzy pracują w terenie. – Niektórzy nasi strażnicy nieźle posługują się polskim, lecz kurs pomoże im pogłębić umiejętności. Inni uczą się od podstaw. Kurs potrwa rok i pomoże strażnikom poprawić komunikację



Kurs języka polskiego dla strażników miejskich w Karwinie potrwa rok.

z licznymi przyjezdnymi z Polski, którzy odwiedzają nasz zamek czy też placówki sportowe, w tym letni basen. Często zaglądną do nas także polscy rowerzyści korzystający ze ścieżek rowerowych wzdłuż Olzy – wyjaśnia Michaela Zormanowa, rzeczniczka magistratu.

– Strażnicy miejscy na co dzień spotykają się z Polakami, którzy jeżdżą do nas do pracy czy też w poszukiwaniu rozrywki. Odpowia-

dają na pytania, jak można trafić w różne miejsca, interweniują, kiedy dochodzi do łamania przepisów drogowych czy też ekscesów pod wpływem alkoholu. Po prostu rozwiązują te same sytuacje, co w przypadku obywateli czeskich – wylicza Ožana. Dodaje, że to tylko jedna płaszczyzna, gdzie język polski przyda się strażnikom. Drugą jest współpraca transgraniczna z instytucjami w Polsce. W tych kontaktach, które coraz

bardziej się zacieśniają, znajomość polskiego ułatwi pracę kierownictwu i pracownikom administracji.

– Kursy języka polskiego dla czeskich strażników oraz czeskiego dla polskich są jednym z elementów wspólnego europejskiego projektu straży miejskich w Karwinie i Jastrzębiu-Zdroju. Ważną częścią tego projektu jest nowe wyposażenie techniczne, umożliwiające współpracę służb po obu stronach granicy w przypadku sytuacji kryzysowych, takich jak powódzie. – Latem karwińska Straż Miejska wybierze dostawcę 80 radionadajników dofinansowanych z projektu. Podniosą one gotowość do akcji Straży Miejskiej oraz komunikowanie się z kolegami z Polski – informuje Zormanowa.

Również czeskojęzyczni strażnicy codziennie spotykają się z Polakami. Dyrektor Straży, Piotr Chroboczek, uważa jednak, że nie ma w tej chwili potrzeby organizowania specjalnego kursu językowego. – Co najmniej połowa naszych pracowników mówi po polsku – wyjaśnia. – Prowadzimy natomiast kampanię wyjaśniającą różnice w prawodawstwie polskim i czeskim. Radni Czeskiego Cieszyna i Cieszyna na

wspólnym posiedzeniu w ub. roku powołali do życia czesko-polską komisję, której jestem członkiem. W ramach komisji staramy się co pewien czas opracowywać materiały na różne tematy, które publikowane są w gazetach ratuszowych w Czeskim Cieszynie i Cieszynie. Były już informacje o przepisach dotyczących rowerów oraz konsumpcji alkoholu w miejscach publicznych. Polacy zza Olzy nieraz uważają, że u nas jest ona dozwolona. To wynika z faktu, że w Polsce zabrania jej ustawa, w Czechach nie ma generalnego zakazu, tylko władze miejskie wyznaczają w rozporządzeniach miejsca, gdzie nie wolno spożywać publicznie alkoholu. Przygotowujemy podobne materiały nt. narkotyków oraz ruchu drogowego – wylicza Chroboczek.

W przypadku gości z Polski strażnicy w Czeskim Cieszynie najczęściej interweniują wtedy, gdy dochodzi do łamania przepisów drogowych – w ub. roku dotyczyło to na przykład parkowania pojazdów przez osoby odwiedzające miejski basen letni. Zdarzali się również uczniowie cieszyńskich szkół, którzy wybierali się na węgry za Olzę.

DANUTA CHLUP

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



Na trasie z Czeskiego Cieszyna do Trzyńca, jadąc przez Niebory, należy liczyć się z utrudnieniami w okolicy skrzyżowania z drogą na Frydek-Mistek. Ruch odbywa się tam wachadłowo ze względu na prowadzone roboty drogowe. (endy)

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Fundusz zaprasza na szkolenie

Kancelaria Kongresu Polaków w RC przypomina, że wnioski projektowe do Funduszu Rozwoju Zaolzia zgłoszone w Kancelarii KP do 31 lipca bieżącego roku będą oceniane na posiedzeniu Komisji Grantowej we wrześniu. Wnioski dostarczone po 31 lipca przechodzą natomiast do następnego kwartału.

Dodatkowo, 18 lipca 2017 r. w klubie „Dziupła” w Czeskim Cieszynie odbędzie się kolejne szkolenie,

którego celem jest konsultacja projektów. Początek o godz. 18.00. Każdy uczestnik tego wydarzenia powinien mieć przynajmniej ogólny zarys swojego zamiaru projektowego (cele, program, nazwę, termin realizacji). Ze względu na roboczy charakter spotkania liczba miejsc jest ograniczona (do 10 osób). Udział należy potwierdzić najpóźniej do 17 lipca 2017 r. pod adresem e-mail: smp@centrum.cz.



FUNDUSZ ROZWOJU ZAOLZIA

Każdy uczestnik powinien zabrać ze sobą laptop. (wik)



9 771212 422041

17079

DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

Dziś

13

lipca 2017 r.

Imieniny obchodzą: Małgorzata, Sara**Wschód słońca:** 4.50**Zachód słońca:** 20.51**Do końca roku:** 171 dni**Przysłowie:** „W lipcu się kłosek korzy, że niesie dar boży, a najpierwsza Małgorzata, sierp w zboże założy”**(Nie)typowe święta:**

Dzień Frytek

Jutro

14

lipca 2017 r.

Imieniny obchodzą: Angelina, Kamil, Marcel, Stella**Wschód słońca:** 4.51**Zachód słońca:** 20.50**Do końca roku:** 170 dni**Przysłowie:**

„Upały lipcowe wróżą mrozy styczniowe”

(Nie)typowe święta:

Dzień Łapania za Pupa

NASZ »GŁOS«

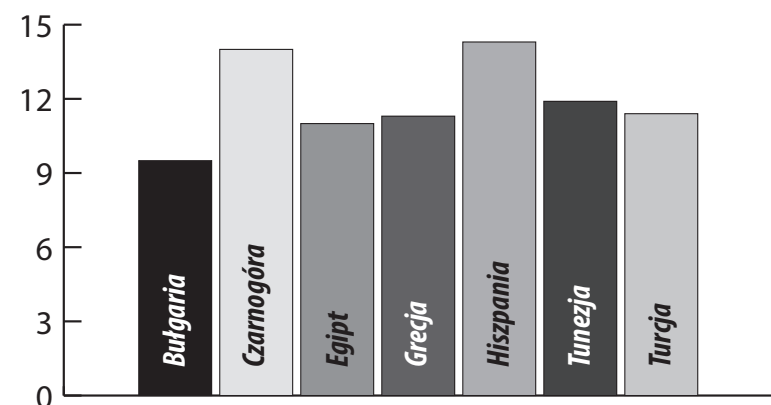
**Witold Koźdoń**
kozdon@glosludu.cz

W przyszłym roku Katowice stracą prawdopodobnie jedno z dwóch bezpośrednich kolejowych połączeń z Pragą i Bratysławą. Z rozkładu wypadnie nocny pociąg Inter City „Chopin” do stolicy Czech i stolicy Słowacji (z wagonem do Budapesztu). Planowana zmiana dotknie niestety także mieszkańców naszego regionu. „Chopin” jest pierwszym w ciągu dnia pociągiem z Katowic do Warszawy i ostatnim późnowieczornym kursem łączącym stolicę z Górnym Śląskiem. Nocnym składem można wyjechać tak, by z samego rana być w polskiej stolicy, a potem wrócić na Śląsk Cieszyński po całym dniu. Nic więc dziwnego, że składem tym jeździ również wielu mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, którym pasują godziny jego kursowania. Z Warszawy najwygodniej i najtaniej dostać się pociągiem do Cieszyna właśnie jadąc „Chopinem” i wysiadając w Zebrzydowicach. Jadąc zaś na lewy brzeg Olzy, wysiadając w Boguminie. Dziś są cztery takie połączenia dziennie. W nowym rozkładzie zostaną tylko trzy. Projekt przewiduje, że nocą z Bogumina do Polski wyjedzie tylko „Chopin”, ale trasa jego przejazdu ma się znacząco różnić od obecnej. Pociąg najprawdopodobniej zostanie skierowany do Krakowa, a dopiero stamtąd do Warszawy. To oznacza wydłużenie czasu podróży do polskiej stolicy o ponad godzinę. Dziś Chopin dociera do Warszawy Wschodniej o godz. 7.31, od grudnia miałby kończyć bieg dopiero o godz. 8.55. Wyjeżdżałby zaś z Bogumina około pół godziny później niż obecnie.

O tym, jak ostatecznie będzie wyglądał przyszły rozkład jazdy, przekonamy się jesienią, jednak same zapowiedzi podobnych rozszad utrwalają jedynie obraz Polski, jako kraju, który zupełnie nie macoszemu traktuje transport publiczny. I faktycznie coś w tym jest, o czym wie każdy mieszkaniec, który podróżował gdziekolwiek autobusem lub pociągiem z Cieszyna. Niestety transport zbiorowy po polskiej stronie granicy ciąży bardziej ku modelom afrykańskim i azjatyckim, niż tym stosowanym w Europie Zachodniej...

DANE TYGODNIA

Najniższe ceny wczasów last minute z odlotem z Ostrawy (terminy sierpniowe – dane w tys. koron)



Źródło: internetowe wyszukiwarki wczasów. Legenda: ceny dotyczą wczasów 8-dniowych z transportem lotniczym i wyżywieniem HB (śniadanie i obiadokolacja). Dane pochodzą z dnia 12. 7. (Opr. dc)

POGODA

GÓRY

dzisiaj: 16 do 18 °C
noc: 16 do 14 °C
wiatr: 4-6 m/sjutro: 16 do 19 °C
noc: 14 do 11 °C
wiatr: 1-2 m/s

DOŁY

dzisiaj: 18 do 20 °C
noc: 18 do 16 °C
wiatr: 6-7 m/sjutro: 18 do 22 °C
noc: 16 do 12 °C
wiatr: 1-2 m/s

W czwartek sekretariat redakcji będzie czynny od godz. 9.00 do 15.00. Dziennikarz dyżurny, **Witold Koźdoń**, będzie czekał na Państwa w redakcji w czwartek w godz. 9.30-12.30. Telefon **775 700 893**, e-mail: **kozdon@glosludu.cz**. Zapraszamy do redakcji.

Można także dzwonić w każdej sprawie do **Tomasza Wolffa**, redaktora naczelnego, tel. **775 700 892**, e-mail: **wolff@glosludu.cz**.

Wakacyjny klip znad zapory

We wtorek internetową premierę miał nowy singiel i teledysk Adama Bubika „Nie boję się”. Klip powstał w czerwcu na Zaporze Cierlickiej.

Adam Bubik pochodzi z Czeskiego Cieszyna. Karierę muzyczną zaczął w szkole średniej, gdzie wraz z Ewą Farną nagrał singiel „To My”, do którego skomponował muzykę. Po kilku latach wraz z gitarzystą Szymonem Kucharczykiem założyli zespół muzyki worshipowej Zachaeus Live, działający przy Wspólnocie Nowej Ewangelizacji Zacheusz w Cieszynie. Po rozpadzie grupy w 2015 r. Bubik rozpoczął działalność pod własnym nazwiskiem. Po udanym sezonie i wielu koncertach w Czechach zdecydował się na kontynuowanie działalności w Polsce. 2 marca ukazał się jego singiel „W zasięgu twoich rąk”, będący efektem współpracy z producentem Mirosławem Stępiem i promujący trasę koncertową zespołu Adama Bubika nad Wisłą. Teraz artysta zaprezentował kolejną piosenkę.

– Teledysk kręciliśmy 28 czerwca.



W nagraniu wziął udział mój zespół oraz dwaj młodzi aktorzy z Łomnej Dolnej, Franciszek Jopek i Szymon Cieślar – mówi Bubik i przekonuje, że jego najnowszy klip jest wakacyjny, kolorowy, bardzo ciepły i romantyczny. – Rozsyłamy go właśnie w wiele miejsc i liczymy, że będzie go można obejrzeć także w telewizji – zapowiada.

Producentem muzycznym singla „Nie boję się” jest Mirosław Stępień. Realizacji teledysku podjął się Adam Mróz z krakowskiego Deadcat Studio, natomiast całość wyreżyserował uta-

lentowany filmowiec Marek David. Jak przekonują muzycy, ich utwór to muzyczne spojrzenie w lustro i przyznanie, że często nie jesteśmy tacy fajni i wspaniali, jacy chcielibyśmy być. „To historia nie tylko wielu przegranych, ale przede wszystkim nowych początków, którym nie towarzyszy już życie w lęku. To zmierzenie się z prawdą, która wyzwala i daje odwagę do robienia rzeczy niezwykłych. Szara codzienność może się w ten sposób stać pełna niesamowitych kolorów i głębokiego smaku” – piszą artyści. (wik)

Dlaczego zjechał do rowu?

W Serbii doszło we wtorek do wypadku polskiego autokaru. Zginął jeden z kierowców przygnieciony przez przewrócony pojazd. Rannych zostało 20 z 53 pasażerów. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Do wypadku doszło około godz. 10.00 na trasie Subotica – Nowy Sad, w pobliżu miejscowości Feketić. Autobus wypadł z trasy i przewrócił się na bok. Jechało nim ponad 50 osób, w tym 27 dzieci w wieku 13-16 lat, wracających z wakacji w Grecji oraz trzech kierowców.

Ministerstwo Spraw Wewnętrz-

nych Serbii poinformowało, że trzy osoby zostały przewiezione do Centrum Klinicznego Wojwodiny w Nowym Sadzie. Pozostałym rannym – łącznie kilkunastu osobom – pomocy udzielono jeszcze na miejscu wypadku.

Okoliczności zdarzenia wyjaśnia teraz policja. Świadkowie przekonali, że przyczyną wypadku mogły być rozsypane na jezdni ostre przedmioty. Autobus ma bowiem rozerwaną prawą, przednią oponę. Zarządzające drogami w Serbii przedsiębiorstwo „Putevi Srbije”

zdecydowanie zaprzeczyło jednak tym doniesieniom. Firma zapewniła, że podczas rutynowej kontroli, przeprowadzonej we wtorek przed wypadkiem na tym odcinku drogi, stwierdzono, iż jezdnia była we właściwym stanie technicznym i nie znajdowały się na niej żadne ostre przedmioty. Jednocześnie kierowca prowadzący autokar został zatrzymany przez serbskie służby. Jak poinformowała policja w Suboticy, zostały mu postawione zarzuty zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu lądowym. (wik)

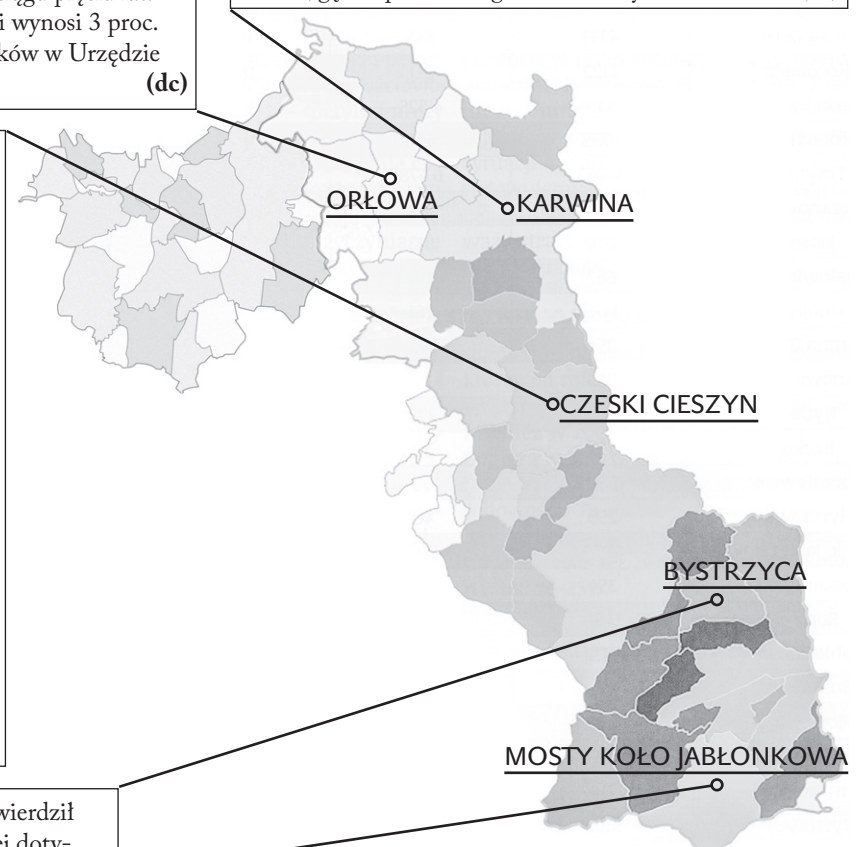
DZIEJE SIĘ W REGIONIE

Mieszkańcy Orłowej mogą skorzystać z pożyczki z miejskiego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa. Są one przeznaczone dla osób fizycznych – właścicieli domów na terenie miasta. Fundusze muszą być wykorzystane na remonty i modernizację budynków. Jeden wnioskodawca może otrzymać maksymalnie 350 tys. koron. Pożyczka musi zostać zwrócona w ciągu pięciu lat. Wysokość odsetek jest jednolita i wynosi 3 proc. rocznie. Termin składania wniosków w Urzędzie Miasta mija 25 bm. (dc)

Mieszkańcy Czeskiego Cieszyna chętnie segregują odpady. Dobrze widać to po zainteresowaniu odbiorem z Urzędu Miasta nowych różnokolorowych toreb na odpadki. Praktyczne torby wielokrotnego użytku w kolorach żółtym, niebieskim i zielonym wypełnia się odpadami w domu, a następnie opróżnia do pojemników w tym samym kolorze, które są rozstawione na osiedlach. Od 2013 roku magistrat rozdał już 4 tys. takich toreb. Przed kilkoma tygodniami została zakupiona kolejna seria różnokolorowych toreb. Jedną czwartą już została rozdana. Mieszkańcy mogą je odbierać w pok. 306 magistratu. (mb)

Zarząd Gminy Bystrzyca zatwierdził decyzję komisji przetargowej dotyczącą wyboru wykonawcy budowy nowego czeskiego przedszkola oraz brzmienie umowy z wykonawcą. Przetarg wygrała firma budowlana z Nawsia. Budynek ma zostać wzniesiony kosztem 13,5 mln koron netto. Przeznaczony będzie dla 48 dzieci. (dc)

Myslenie latem o choince świątecznej może wydawać wczoraj na stronie internetowej apel do mieszkańców, którzy mają do zaoferowania wysokie drzewko. W grudniu zostanie ono zainstalowane na Rynku Masaryka. Musi to być świerk lub jodła o wysokości 10-15 metrów, średnica korony ma wynosić w dolnej części 5 metrów, w górnej metr. Drzewo ma być zdrowe, gęste i posiadać regularne kształty. (dc)



Twierdza Szańce w Mostach koło Jabłonkowa w sobotę 22 lipca przeniesie się do roku... 1647. Przez cały dzień będą się tam bowiem odbywały pokazy walk oraz przegląd mody z epoki. W bogatym programie znalazły się także dawna kuchnia i inne atrakcje. Udział w tym wydarzeniu jest bezpłatny. (dc)

Emocje, myśli i refleksje, czyli »Akryle«

We wtorkowe popołudnie w kawiarni Avion w Czeskim Cieszynie odbył się wernisaż wystawy „Akryle”. Zobaczymy na niej obrazy autorstwa pochodzącej z Łomnej Dolnej Blanka Suszki-Szczuki – malarki, ilustratorki książek oraz nauczycielki plastyki w jabłonkowskiej polskiej podstawówce.

Blanka Suszka-Szczuka jest absolwentką Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie (2000), pochodzi z Łomnej Dolnej, a obecnie mieszka w Nawsiu. Do jej najważniejszych wystaw można zaliczyć ekspozycje w cieszyńskim Domu Narodowym (1999) czy Kothen w Niemczech (2001, 2003). Spełnia się także jako ilustratorka publikacji książkowych. Wykonała ilustracje do książki siostry, Agaty Suszki „Oczy Zachodnie, Oczy Wschodnie” (2004) oraz tomiku poezji Marka Słowiaczka „Cisza Skrzydeł” (2014). Na co dzień pracuje w polskiej podstawówce w Jabłonkowie, ucząc dzieci plastyki.

„Przez twórczość wyrażam emocje, myśli, refleksje. Obrazy mówią same przez się, są otwarte, niedopowiedziane do końca, żeby skłonić odbiorcę do własnej interpretacji” – napisała malarka we wstępie do swojej najnowszej wystawy, którą można zwiedzać w czeskokieszyńskim Avionie do końca sierpnia, od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-18.00.

Podczas wernisażu głos zabrał dr hab. Adam Molenda, wykładowca w Instytucie Sztuki UŚ w Cieszynie.



Blanka Suszka-Szczuka powiedziała, że najważniejszy w jej pracach jest człowiek.

nie. – Wśród prezentowanych prac da się wyszczególnić kilka tematów. Każdy z nich można w przyszłości

rozwinąć i stworzyć kolejne wystawy. Część z prac mógłbym zakwalifikować do ekspresjonizmu, ale jest

jeszcze takie pojęcie, jak malarstwo materii, czyli twórca koncentruje się na materiale, z którym pracuje.

Tytuł wystawy „Akryle” też odnosi się do pewnego materiału. Niektóre obrazy nawiązują do anegdot, inne do literatury, ale są też prace, w których materia jest na pierwszym planie. Niektóre obrazy mają bardzo silny przekaz energetyczny, a inne literacki – wyjaśnił Molenda.

Blanka Suszka-Szczuka w rozmowie z „Głosem Ludu” podkreśliła, że ceni każde z wykonywanych przez siebie zajęć – czy to malarstwo, czy ilustratorstwo, czy pracę pedagogiczną. – Spośród tych pasji najwięcej radości i satysfakcji daje mi jednak twórczość indywidualna, ale inspiracje czerpię ze wszystkich wykonywanych przez siebie zajęć – przyznała Suszka-Szczuka. Na pytanie o klucz doboru prac do najnowszej wystawy „Akryle”, artystka odpowiedziała krótko: człowiek. – Czasem jest to abstrakcja, bo patrzę na wnętrza człowieka. Innym razem jest to konkretna postać. Jak powiedział Adam Molenda, dominuje tu malarstwo ekspresjonistyczne. Czerpię z własnych przeżyć, emocji i refleksji – dodała malarka.

MAŁGORZATA BRYL

Z REDAKCYJNEJ POCZTY



Świat oglądany z takiej perspektywy wygląda na pewno interesująco.

FESTYN I WYCIECZKA

W sobotę 1 lipca Miejsce Koło PZKO w Boguminie-Skrzeczoniu zorganizowało tradycyjny festyn. Wiceprzewodniczący Koła, Gerhard Brzeźniak, szczególnie serdecznie przywitał pięciuosobową delegację zaprzyjaźnionego Towarzystwa Miłośników Ziemi Grodkowskiej. W programie kulturalnym wystąpił 9-osobowy

zespół śpiewaczy „Niezapominajki” z Suchej Średniej, który przed pięciu laty wznowił swoją działalność zapoczątkowaną w latach 70. ubiegłego wieku. Zaprezentował on kilkanaście popularnych polskich piosenek, między innymi „Hej sokoly” oraz „Gdzie te chłopy”. Nie zabrakło także naszego beskidzkiego hymnu „Szumi jawor, szumi”, który wraz z zespołem

zaśpiewała cała sala skrzeczońskiego Domu PZKO. Podczas imprezy można było skosztować smacznych kołaczy, przygotowanych przez członkinię Klubu Kobiet.

Z kolei w niedzielę odbyła się wspólna wycieczka skrzeczoniaków i delegacji z Grodkowa do Ostrawy, gdzie wszyscy z dużym zainteresowaniem zwiedzili hutniczą część kompleksu Dolne Witkowice. Ponadto podczas pobytu na naszej ziemi grodkowskiej mieli możliwość zapoznać się z bogumińskim kompleksem sportowo-wypoczynkowym, zwiedzić centrum miasta, a także zatrzymali się w skrzeczońskiej Izbie Tradycji, której część jest poświęcona ponad 40-letniej współpracy pomiędzy Skrzeczoniem i Grodkowem. (DG)

LATO Z TATUSIAMI

Już po raz trzynasty panowie z cierlickiego Klubu Wspaniałych Mężczyzn bez Latających Maszyn wyruszyli w towarzystwie swoich dzieci na „Latoo z Tadoo”. Pierwszy weekend lipca 10 tatusiów i 15 dzieci spędziło pod namiotami na campingu w okolicach Żyliny. Oprócz klubowiczów w wydarzeniu udział wzięli także sympatycy z Pragi i Katowic. Większość czasu spędzono na wspólnym budowaniu mini-zapory na Rajcance, kąpielach oraz grach i konkursach. Nieodzownym punktem każdego „Latoo z Tadoo” jest nocne szukanie skarbu, które dostarcza wiele emocji, radości i... słodkości. Na zakończenie uczestnicy obiecali sobie, że w przyszłym roku ponownie spotkają się na kolejnej edycji lata z tatusiami. Tadeusz Smugała



Lato spędzone w takim towarzystwie musi być udane.

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

HISTORIA NIE JEST CZARNO-BIAŁA

Nawiązując do czerwcowej ciekawej i potrzebnej Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Ku zrozumieniu i tolerancji. Jak uczyć historii ojczystej i regionalizmu na pograniczach”, przytaczam jeszcze jedną brzezińską inicjatywę w tym zakresie. Swoją drogą, chciałoby się być w posiadaniu papierowego lub chociażby internetowego wydania prac zaprezentowanych na wspomnianej konferencji. Otóż pracownicy naukowi Uniwersytetu Masaryka w Brnie

zainicjowali wydanie nowego cyklu podręczników do nauki historii. Wyszli oni z założenia, iż historia, narracja historyczna nie jest czarno-biała i że ostateczny, definitywny obraz historii nie istnieje i że, jak na razie, odczuwany jest brak dobrych, obiektywnych podręczników dotyczących dziejów XIX i XX wieku.

W tym przypadku wprawdzie nie chodzi o pogranicza, ale zasady obiektywnego (prawdziwego) pisania historii i jej nauczania są

(powinny być) wszędzie jednakowe. Inicjatorzy wychodzą z założenia, że większość podręczników szkolnych dla szkół średnich prezentuje jednostronne, zamknięte (stereotypowe) obrazy przeszłości, które pomijają szereg aktualnych tematów nurtujących od dawna historyków. Zdaniem autorów nauczanie historii nie ma polegać na wkuwaniu faktów i dat, ale pokazywaniu ich w szerszym kontekście życia społecznego i kulturalnego. Pierwsza część

cyklu „Historia nowożytna” (Moderní dějiny) poświęcona jest wydarzeniom lat 1914-2010, część druga „Historia XIX wieku” (Dějiny 19. století) dotyczy okresu od połowy XIX wieku do roku 1914. Obie pozycje ukazały się już w druku.

Naszej historiozofii też przydałoby się bardziej nowoczesne i obiektywne spojrzenie oraz interpretacja minionych czasów.

Kazimierz Jaworski

Gotowi do rekolekcji w drodze

W sobotę po porannej mszy świętej z kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czeskim Cieszynie wyruszy kolejna, już XXVII Piesza Pielgrzymka Zaolzie – Jasna Góra. W następny czwartek pielgrzymi dotrą do Częstochowy i spędzą noc na czuwaniu przed Obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej. O ostatnich przygotowaniach do pielgrzymki rozmawialiśmy we wtorek z Jolaną Bubik, przewodniczącą komitetu organizacyjnego.

Czy wszystko jest już zapięte na ostatni guzik?

Przed wszystkim cały czas zmienia się liczba zgłoszonych uczestników. Według dzisiejszych (wtorkowych) danych, zgłoszonych jest ponad 60 osób, ale liczymy, że ostatecznie będzie nas ok. 80-90. Choć z wyprzedzeniem uruchomiliśmy zapisy, to jednak dużo osób zgłasza się w ostatniej chwili. Kto jeszcze chciałby do nas dołączyć, najlepiej, by zrobił to za pośrednictwem formularza zgłoszeniowego na naszej stronie pzaolzie.eu, ewentualnie zadzwonił na podany na stronie telefon (wyłącznie czeski, polski nie działa). W tych dniach drukowane są broszurki pielgrzymy. Każdy uczestnik otrzyma taką broszurkę z dokładną trasą, refleksjami na dany dzień, modlitwami i najczęściej przez nas śpiewanymi piosenkami. Wszyscy dostaną także nowe odznaki z emblematem główki Maryi oraz wizytówki z imieniem i numerem pielgrzymy. Nowi uczestnicy otrzymają także chusty.

Myśl przewodnia waszej tegorocznej pielgrzymki brzmi: „Idźcie w pokój Chrystusa”...

Tematem będzie pokój – z różnego punktu widzenia – oraz spokój, a nawet cisza. Tych tematów będą dotyczyły konferencje, które będzie wygłaszał nasz duchowy przewodnik, ks. Andrzej Słodička. To ksiądz ze Słowacji, który pracuje obecnie w naszej parafii. Mówi także po czesku i po polsku, program będzie więc prowadził w języku polskim. Na jeden wieczór ma dojechać do nas także ks. Adam Rucki, natomiast ostatni wieczór przed dojściem do Częstochowy spędzi z nami o. Rafał – franciszkanin z Polski.

Czy również w tym roku zaplanowano, oprócz pielgrzymki pieszej, inne formy pielgrzymowania?



Jolana Bubik wraz z grupą pielgrzymów wyruszy w sobotę na trasę.

Tak, będą pielgrzymka rowerowa oraz autokarowa – jubileuszowa, dwudziesta piąta. Potrwa trzy dni. Również w tym roku możliwe jest uczestnictwo duchowe. Polega ono na codziennej modlitwie w intencji pielgrzymów, zalecany jest również codzienny udział w mszy świętej. Chętni mogą zgłosić się telefonicznie. Zostaną wpisani na listę duchowych pielgrzymów, którą oddajemy na Jasnej Górze.

Tegoroczna piesza pielgrzymka jest drugą, którą organizuje zespół pod pani kierownictwem. Składa się on z 12 osób w różnym wieku. Jak układa się współpraca?

Myślę, że bardzo dobrze. Przez cały rok mamy spotkania, teraz, tuż przed pielgrzymką, jesteśmy na bieżąco w kontakcie telefonicznym czy mailowym. Mamy podzielone zadania, każdy odpowiada za jakąś działkę, która jest mu bliska.

Na przykład Tomasz Krajča i Karol Juroszek są głównymi porządkowymi, musieli przejechać trasę samochodem, wprowadzić drobne poprawki wynikające z budowy autostrady. Maryla Szymeczek jest odpowiedzialna za sprawy finansowe, Bogdan Gałuszka jest koordynatorem pielgrzymki, załatwia druk broszurek. Z kolei Tereska Ondrusz przyjmuje elektroniczne zgłoszenia i układała broszurę do druku, Kuba Skalka i Samuel Ku-

kuczka przygotowawali elektroniczne formularze, Samuel będzie także w tym roku odpowiedzialny za sprawy techniczne, nagłośnienie, Kuba moderuje pielgrzymkę. Grażyna Raszka odpowiedzialna jest za znaczki i duchowe uczestnictwo, Beata Kraina za wybór piosenek, Hania Ciahotna za przygotowanie chust. Każdy ma coś do zrobienia, do załatwienia.

Czy po ubiegłorocznych doświadczeniach postanowiliście wprowadzić jakieś zmiany, coś ulepszyć?

Na pewno nie robimy tego tak dobrze, jak to robili rodzice (Jadwiga i Franciszek Frankowie – przyp. red.). Nasz zespół składa się z ludzi, którzy pracują zawodowo lub studiują, prócz tego udzielamy się w różnych wspólnotach. Pielgrzymka odbywa się wprawdzie latem, lecz od wiosny trzeba zająć się jej przygotowaniem. Jeśli chodzi o ewentualne zmiany, to różni uczestnicy mają różne poglądy na ten temat. Jedni uważają, że mogłoby być jeszcze więcej programu, więcej słowa mówionego do słuchania w drodze, z kolei młodzi chcieliby więcej luzu, czasu, kiedy mogą rozmawiać ze sobą.

A tymczasem jednym z tegorocznym tematów będzie spokój i cisza...

No właśnie. Pielgrzymka to nie jest wycieczka, choć jesteśmy w ruchu – i to jest fajne. Zwracam uwagę na to, że to są rekolekcje w drodze. Człowiek modli się, słucha konferencji, jest czas na adorację Najświętszego Sakramentu. Przerw, kiedy można pogadać, jest mniej niż na zwykłej pieszej wędrowce. Ale na tym właśnie pielgrzymka polega.

DANUTA CHLUP

Wszyscy uczniowie dają mi satysfakcję

Dlaczego Polacy chcą uczyć się języka czeskiego? I czy zainteresowanie Czechów polską mową jest tak samo duże? Rozmawialiśmy o tym z Bogdaną Najder, bohemistką, która uczy Polaków języka czeskiego już od ponad dwudziestu lat.

Jak zaczęła się pani przygoda z nauczaniem Polaków języka czeskiego?

Od pracy na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie, gdzie wkrótce po ukończeniu przeze mnie studiów otwarto kierunek etnologia. To było w połowie lat 90. W ramach etnologii skupiono się na badaniu regionu, stąd kluczowy okazał się kontakt z Czechami. Wprowadzono tam przedmiot „podstawa językoznawstwa sławistycznego”. Także po ukończeniu bohemistyki i polonistyki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w Pradze rozpoczęłam pracę w Cieszynie. Wcześniej pracowałam jeszcze w redakcji „Ogniwa” i tam byłam parę lat, ale potem z powodów rodzinnych i logistycznych musiałam z tego zrezygnować.

W jaki sposób pani pracuje jako lektorki na uniwersytecie zaczęła ewoluować w kierunku nauczania Polaków języka czeskiego także poza murami uniwersyteckimi?

Po prostu zaczęli przychodzić do mnie zain-



Bogdana Najder przyznaje, że nauczanie języka daje jej dużą satysfakcję.

teresowani z pytaniami, czy nie zechciałabym prowadzić zajęć także prywatnie. W ten sposób grono moich uczniów zaczęło się stopniowo poszerzać. Zaczęłam dawać lekcje prywatne, potem pracowałam w cieszyńskiej szkole językowej „Nexus”, następnie rozpoczęłam zajęcia z uczniami w Jastrzębiu-Zdroju.

Zna pani zarówno język polski, jak i język czeski. Na pewno pomaga to w pracy...

To jest atut, gdyż orientuję się w niuansach

językowych. Dzięki temu mogę zwracać uwagę na takie aspekty, z którymi wiem, że Polacy będą mieli problem. Jak przygotowuję materiały edukacyjne, to też z myślą o Polakach. Na początku mojej przygody z lektorem w ogóle nie było podręczników czeskiego dla polskich uczniów. Dlatego sama opracowałam materiały.

Czy wychowywanie się przy granicy w Darkowie pomogło pani nabyć umiejętność władania dwoma językami?

Jestem narodowości polskiej, mieszkam w Republice Czeskiej. Od dziecka bardzo lubiłam oba języki czy pracę z językiem. Język przekazuje nie tylko znaczenia, ale i uczucia. Jest to dla mnie bardzo ciekawa praca. Dodatkowo dając lekcję czeskiego, pracuję z ludźmi i to kolejna kwestia, która daje mi dużo radości. Pracowałam już z najróżniejszymi ludźmi, od sześciolatków do emerytów. Od osób bezrobotnych aż po profesorów. Jednak wszyscy uczniowie dają mi satysfakcję.

Dlaczego Polacy chcą uczyć się czeskiego?

Często są to czechofili, zafascynowani kulturą czeską, choć ja zawsze staram się rzetelnie studiować ich zachwyty i wyjaśniam, że nie wszystko w Czechach jest takie idealne, jak sobie wyobraża-

ją. Zwykle są to osoby wykształcone, na przykład dziennikarze lub osoby pracujące na wyższej uczelni, które mają na co dzień kontakt z językiem czeskim. Kolejna grupa to Polacy pracujący w Czechach. Najczęściej rozpoczynają naukę z powodów praktycznych. Teraz coraz więcej polskich firm zaczyna działać w Czechach. Takim osobom przede wszystkim potrzebna jest znajomość języka w stopniu komunikatywnym.

Czy zdarzało się pani uczyć w drugą stronę, czyli Czechów języka polskiego?

Raz uczyłam w ten sposób prywatnie pewnego lekarza, ale to była osoba bardziej zaawansowana. Miałam też kilka propozycji, ale ostatecznie do niczego nie doszło, bo nie miałam czasu lub ktoś się rozmyślił.

Udziela się pani także muzycznie w znanym w regionie chórze „Collegium Cantorum”.

Muzyka to dla mnie sprawa bardzo emocjonalna. Wprawdzie mam podstawowe wykształcenie muzyczne, ale podczas śpiewania specjalnie o tym nie myślę. Chór „Collegium Cantorum” powstał w 1986 roku i śpiewam w nim od jego początków. Dzięki temu mogę obcować ze sztuką.

MAŁGORZATA BRYL

Wisła Malinka czeka na najlepszych skoczków świata

Dzisiaj po raz pierwszy w historii polskiego sportu zainaugurowana zostanie w Wiśle Malince letnia edycja zawodów FIS Grand Prix w skokach narciarskich. Na belce startowej skoczni im. Adama Małysza zobaczymy aż 12 Polaków, a zawody potrwać do soboty.

W ubiegłym tygodniu kadra polskich skoczków narciarskich intensywnie trenowała na obiekcie w Wiśle-Malince. Czterodniowe zgrupowanie było poświęcone przede wszystkim ćwiczeniom na skoczni, więc aż pięć z siedmiu sesji treningowych przeprowadzono na obiekcie HS-134.

– To był dobry obóz. Poziom jest ok, jesteśmy na dobrej drodze. Niektóre skoki w Wiśle były naprawdę dobre – ocenił trener kadry narodowej, Austriak Stefan Horngacher.

W wiślańskim zgrupowaniu wzięli udział: Kamil Stoch, Maciej Kot, Piotr Żyła, Dawid Kubacki, Stefan Hula, Jakub Wolny, Krzysztof Miętus i Jan Ziobro. Na skoczni w Malince trenowali też zawodnicy przygotowujący się do Pucharu Kontynentalnego w Kranju oraz Kadra Narodowa w kombinacji norweskiej.

Sztab szkoleniowy cieszył się faktem, iż coraz lepiej prezentował się Krzysztof Miętus, który wiosną dołączył do Kadry Narodowej A. – Zdecydowanie jestem zadowolony z pracy wykonanej na tym zgrupowaniu. Skoki nie są jeszcze stabilne, pojawiają się błędy, ale szczególnie w drugiej części obozu były już na wyższym poziomie i to mnie cieszy. Na pewno jest lepiej, stabilniej niż rok temu. Jest jedna wizja, którą realizuję i wiadam, że to przynosi efekty – mówił zawodnik z Dzianisza.

– Zgrupowanie było nastawione przede wszystkim na treningi na skoczni i mogę powiedzieć, że był to

dobry obóz. Warunki atmosferyczne były dobre. Nie perfekcyjne, ale wystarczyły do tego, by przeprowadzić wszystkie treningi. Poziom jest ok, jesteśmy na dobrej drodze. Każdy pracuje ciężko i jest zmotywowany. Niektóre skoki były naprawdę dobre – przekonywał z kolei Stefan Horngacher, który zaznaczył, że nie oczekuje zbyt wiele po rozpoczynających się zawodach FIS Grand Prix, a udział w nich traktuje jako element przygotowań do sezonu zimowego. – Na razie mamy zaplanowany udział w zawodach w Wiśle, Hinterzarten i Courchevel, później podejmiemy decyzję co do kolejnych startów – stwierdził trener.

Z pracy wykonanej na zgrupowaniu zadowolony jest też Maciej Kot, który przekonywał, że widoczny był progres między początkiem zgrupowania a jego końcem. – Zakończyłem obóz naprawdę fajnymi, dalekimi skokami, z których byłem zadowolony i trener także. Myślę, że jestem na dobrej drodze. Skoki dają optymizm przed FIS Grand Prix w Wiśle. Fajnie, że nadchodzi inauguracja sezonu, bo lubię rywalizację i trudno się nie cieszyć na zawody, które odbywają się w Polsce przed naszą publicznością. To jest coś, na co czekałem. Oczywiście, lato to przygotowania do zimy i nie będziemy oceniać startów pod kątem wyniku. Zamierzamy skupić się na jakości skoków, ale oczywiście skacząc przed własną publicznością daje się z siebie wszystko. Tanie sko-



Trener Stefan Horngacher (u dołu) jest zadowolony z formy Polaków.

ry nie sprzedam – podkreślił ubiegłoroczny triumfator konkursu indywidualnego w Wiśle.

Wiadomo już, że podczas czwartkowych kwalifikacji na belce startowej skoczni w Wiśle Malince wraz z najlepszymi skoczkami z całego świata pojawi się aż dwunastu Polaków. W wiślańskim FIS Grand Prix wystąpią: Kamil Stoch, Maciej Kot, Piotr Żyła, Dawid Kubacki, Stefan Hula, Jakub Wolny, Jan Ziobro, Krzysztof Miętus, Klemens Murańka, Aleksander Zniszczoł, Paweł Wąsek oraz Przemysław Kantyka, który dołączył do kadry w poiedziałek po zakończeniu konkursów Pucharu Kontynentalnego w słoweńskim Kranju. (wik)

PROGRAM ZAWODÓW FIS GRAND PRIX WISŁA 2017:

Czwartek, 13 lipca 2017

16:00 - trening oficjalny - 2 serie
18:00 - kwalifikacje
19:30 - rozdanie numerów startowych

Piątek, 14 lipca 2017

16:30 - seria próbna
17:30 - 1. seria konkursowa
seria finałowa
ceremonia rozdania nagród

Sobota, 15 lipca 2017

16:30 - seria próbna
17:30 - 1. seria konkursowa
seria finałowa
ceremonia rozdania nagród

»Kocioł czarownic« ponownie ożyje

Trwająca osiem lat modernizacja Stadionu Śląskiego powoli dobiega końca. Otwarcie obiektu, który pomieści 54 tysiące kibiców i standardami nie będzie odbiegał od najlepszych światowych aren, planowana jest we wrześniu. Władze województwa chciałyby również, aby na Śląskim został rozegrany listopadowy mecz polskiej reprezentacji z Urugwajem.

Zimą i wiosną na chorzowskim gigancie zamontowane zostały wszystkie krzeselka, a w czerwcu rozkładana była murawa, którą przetransportowano tirami-chłodniami z Węgier, gdzie została wybrana na plantacji pod Budapesztem. Ten rodzaj trawy spełnia wszystkie kryteria dla trawy sportowej stosowanej na stadionach. Do Chorzowa przywieziono ją dwanaście ciężarówek, a w każdej mieściło się siedemset metrów kwadratowych murawy o wadze dwudziestu czterech ton.

Zakończyły się już również roboty instalacyjne związane z oświetleniem i nagłośnieniem. – Od ponownego otwarcia dzieli obiekt jeszcze tylko położenie bieżni lekkoatletycznej, na której będą mogły odbywać się zawody rangi międzynarodowej – informował w czerwcu członek Zarządu Województwa Śląskiego, Kazimierz Karolczak.

Bieżnia ma się pojawić w Chorzowie pod koniec lipca. Do ostatnich formalności ma z kolei dojść we wrześniu, a potem „kocioł czarownic” ma zostać oficjalnie otwarty. Na razie o ewentualnych wydarzeniach piłkarskich wiadomo niewiele, ale władze spółki Stadion Śląski chciałyby bardzo, aby w Chorzowie miały miejsce lekkoatletyczne mistrzostwa Europy w 2022 r.

Przypomnijmy, Stadion Śląski pierwotnie miał być gotowy na Euro 2012. W lipcu 2011 r., podczas podnoszenia linowej konstrukcji dachu, pękły jednak dwa z czterdziestu zastosowanych tzw. „krokodyli”, czyli uchwytów łączących liny promienio-

we dachu z jego wewnętrznym pierścieniem. Prace na niemal dwa lata zostały wstrzymane. Konieczna była zmiana projektu konstrukcji linowej.

Najważniejszą część prac przy montażu dachu odbyła się latem 2015 r. Był to tzw. big lift, który trwał dwa tygodnie. Operacja polegała na podniesieniu lin, które tworzą konstrukcję dachu. To był największy problem budowniczych i największe zmartwienie osób, które ten projekt nadzorowały. Ostatecznie jednak „kocioł czarownic” został jednak odczarowany.

Liczący 43 tys. m kw. dach posiada 40 sektorów i jest największym tego

typu zadaniem w Europie. To jednak niejedynie liczby dotyczące Stadionu Śląskiego, które robią wrażenie. Obiekt ma pomieścić około 55 tys. widzów, a przy okazji koncertów – zależnie od usytuowania sceny – od 64 do 90 tysięcy.

– Jestem przekonany, że mieszkańcy regionu będą dumni z tego obiektu, z jego nowoczesnego wyglądu oraz funkcjonalności. Będą tu mogły odbywać się nie tylko mecze piłkarskie, ale również zawody w innych dyscyplinach, przede wszystkim w lekkoatletyce. To będzie drugi pod względem pojemności stadion sportowy i największa w Polsce arena koncertowa – mówił w ub. roku Krzysztof Klimosz, prezes spółki Stadion Śląski

Chorzowski gigant faktycznie będzie nie tylko areną piłkarską. Władze województwa Śląskiego podpisały już umowę z Polskim Związkiem Lekkoatletycznym, a działania te zostały dostrzeżone przez ministerstwo sportu, które wesprze Stadion Śląski 10-milionową dotacją na wyposażenie lekkoatletyczne. Obiektem jest również zainteresowany Polski Związek... Biathlonowy. W przyszłości więc tam strzelnica, a być może także tory do biegania. (wik)



W czerwcu Stadion Śląski zyskał nową murawę.

W SKRÓCIE

CZY ROBERT KUBICA WRÓCI do rywalizacji w Formule 1? To pytanie od kilku tygodni zadają sobie sportowi komentatorzy. W czerwcu Polak po raz pierwszy od koszmarnego wypadku wsiadł do bolidu F1 i przejechał 115 okrążeń na torze w Walencji. Jego wyniki zrobiły wielkie wrażenie na ekspertach, a on sam także był z siebie zadowolony. Potem optymistycznie wypowiadał się w kwestii swojej przyszłości. Niektórzy wierzą więc, że Polak może wrócić do Formuły 1 jeszcze w tym sezonie. Kluczowe mają się okazać testy w Budapeszcie, do których dojdzie na początku sierpnia. Tam miałby zasiąść za kierownicą bolidu, który Renault wykorzystuje w obecnym sezonie. – Jeśli zda ten test, zobaczymy go podczas weekendu wyścigowego jeszcze w tym sezonie – stwierdził Anthony Rowlinson z magazynu F1 Racing.

RAFAŁ MAJKA WYCOFAŁ SIĘ z rywalizacji w Tour de France powodu ran odniesionych w wypadku na trasie 9. etapu. – Wszystko mnie dzisiaj boli, ale na szczęście nie mam żadnych złamań. Nie jestem w stanie dokładnie wytłumaczyć, dlaczego upadłem. Nie hamowałem, nie robiłem nic innego. Po prostu przednie koło się poślizgnęło – napisał w oficjalnym komunikacie grupy Bora Hansgrohe. Polak dodał, że najprawdopodobniej na drodze była plama oleju. (wik)